



## Halina Lesiewska-Trzcńska

## część II z II

Sygnatura notacji: **N0869**

Data urodzenia: **13.04.1919 r.**

Data nagrania: **09.07.2013 r.**

Miejsce nagrania: **Dom świadka, Warszawa, Polska**

Prowadząca/y rozmowę: **Jan Żaryn**

Czas nagrania: **część I: 52 min, część II: 53 min**

Format nagrania: **video**

Język nagrania: **polski**



### TRANSKRYPCJA



INSTYTUT  
PAMIĘCI  
NARODOWEJ

[00:00:00 POCZĄTEK NAGRANIA]

**Jan Żaryn:** Mówiła pani, że też była pani przez czas jakiś pielęgniarką. To na Pawiaku jeszcze czy...

**Halina Leśniewska-Trzcńska:** Nie, na Pawiaku nie pracowałam. Doktor Kononowicz słynna była naszą lekarką.

**Jan Żaryn:** Na Pawiaku?

**Halina Leśniewska-Trzcńska:** Na Pawiaku, tak.

**Jan Żaryn:** To proszę o niej więcej powiedzieć.

**Halina Leśniewska-Trzcńska:** Jeszcze doktor taka była, Tarłowska. Bo jej siostra, Tarłowska była więźniarką. One były więźniarki, ale na Pawiaku funkcje miały sanitarne, sprawdzały, czy wszy nie ma, takie tam rzeczy rozmaite, lekarstwa jakieś podstawowe dysponowały, ale siedziały w celach. Doktor to była właśnie kuzynka Macińskiego, więc ona się interesowała.

**Jan Żaryn:** Znaczy Kononowicz, tak?

**Halina Leśniewska-Trzcńska:** Kononowicz.

**Jan Żaryn: Jak miała na imię pani doktor Kononowicz?**

**Halina Leśniewska-Trzcińska:** Irena. Że ja pamiętam. Potem jeszcze miałam...

**Jan Żaryn: A po wojnie pani miała z nią jakieś kontakty?**

**Halina Leśniewska-Trzcińska:** Miałam. Bo ona też w Warszawie mieszkała. Tak, ona była lekarzem, ona prześwietlała dziecko. Powiedziała, że dziecko jest bardzo chore i Joasia wyżyła jakoś.

**Jan Żaryn: Starsza córka twoja, tak?**

**Halina Leśniewska-Trzcińska:** Tak, najstarsza córka była. I z nią miałam o tyle kontakt, już nie osobisty, a to wtedy miałam osobisty, to że ona przechowywała tak zwanego Rafała Czerniewskiego.

**Jan Żaryn: O to chciałem się dopytać właśnie, tak jest. Ona w Warszawie przechowywała do połowy lat 60. pseudonim „Rafał”, czyli właśnie Czerniewskiego.**

**Halina Leśniewska-Trzcińska:** Tak, ja tam w tym mieszkaniu nigdy nie byłam. Gestapo... UB, SB potem, tak. Głównie mnie chciało się dowiedzieć, po mnie przyjść do Rafała. Myśmy byli zaprzyjaźnieni, on był bardzo ostrożny. Nigdy nie mówił co i jak, że na pewno ja wiem, gdzie on jest. Nawet mnie zatrzymali na krótko, ale zatrzymali.

**Jan Żaryn: W 1965 roku, tak?**

**Halina Leśniewska-Trzcińska:** Tak i na badanie, i tylko chodziło o Rafała.

**Jan Żaryn: A skąd wiedzieli, że ten Rafał jest tam...**

**Halina Leśniewska-Trzcińska:** Była wyspa jednak, mimo wszystko Wanda Macińska nie wytrzymała, miała matkę, dziecko miała, matkę staruszkę, dziecko cztery lata i oni...

**Jan Żaryn: Aha, i mówi pani o 40. latach.**

**Halina Leśniewska-Trzcińska:** I oni grozili śmiercią. A wiadomo, że mogli... Matka, babcia z synkiem wchodziła, to pierwszy samochód, jaki to przejeżdżała i ona dużo im o mnie mówiła, że ona powiedziała, że ja się z nim przyjaźniłam, z Rafałem, że ja znałam adres jego, ale potem to już ja... Już on się dawno wyprowadził, więc ja nie wiedziałam, ode mnie nic nie wiedzieli na temat Rafała. Zresztą nie aresztowali go nigdy. Nigdy go nie aresztowali. Nie, on zaczął się ukrywać, ale potem długie lata od tego 1945 roku, aż do połowy lat 60. mieszkał u pani Kononowicz. No, właśnie. Ale tam nie wiedziała pani o tym? Ale po ujawnieniu wie pan, gdzie pierwsza rzecz przyszedł?

### **Jan Żaryn: Gdzie?**

**Halina Leśniewska-Trzcińska:** Do mojego mieszkania. I u mnie się żywił, kąpał. Ja zdjęcia mam jego zrobione. Mam zdjęcia, jego z lasu. On nikt...

### **Jan Żaryn: A będzie można te zdjęcia zobaczyć i je zeskanować?**

**Halina Leśniewska-Trzcińska:** Muszę poszukać, muszę przygotować.

### **Jan Żaryn: Bardzo, bardzo chętnie.**

**Halina Leśniewska-Trzcińska:** Proszę pana, w książce tej naszej, w której dziękuję panu profesorowi Żarynowi i mnie też, Orłowski, jest zdjęcie Rafała przeze mnie zrobione. Takie niewyraźne, bo to z tego aparatu.

### **Jan Żaryn: To ładnie. Po wojnie gdzie zamieszkałaś? Bo powiedziałaś, że Rafał do ciebie przyszedł. Gdzie mieszkałaś?**

**Halina Leśniewska-Trzcińska:** Już wtedy to mieszkałam, bo to już było wszystko po ujawnieniach, więc ja mieszkałam na Polnej, a potem już mieszkałam na Bartoszewicza. Dostałam... Już pracowałam w Wydawnictwie Rolniczym i Leśnym, i tam kochany Wycech dał mi mieszkanie. Wycech był na poziomie. Bo ten Podgórski to mnie chciał zniszczyć, dyrektor. A Wycech... A Czesław nie. Czesław się tak cieszył. Okazało się, że porządny człowiek. Że mnie wszyscy, bo to rada zakładowa musiała. Pokoik maleńki był, dwoje dzieci, dwa koty. To już dziewczynki moje były w szkole, bo już uczyły się i narzekały, że on przychodził, że on zabiera mi dużo czasu, a ja zamiast im pomagać w lekcjach, to zajmowałam się nim, ale zawsze go nakarmiłam, wykąpał się, odpoczął trochę, a nocował potem na znak zaufania, gdy tylko pokazali, że nocuje. Wzięłam córkę swoją najstarszą, Joasię, ona aparat, bo ona zdjęcia robi, pojechaliśmy na Bielany, chodziłyśmy po lesie i znalazł właśnie... Pokazał takie koło drewniane, trochę zadaszony i tam jak były jakieś rozrywki... Festyny tak zwane. To tam był bufet czy coś i on na tych... Ale to boki były całkiem... I on tam nagromadził takich folii, zawijał się w te folie i tam leżał na tych deskach, właśnie prosił, żebym ja sfotografowała, bo to że to kiedyś będzie. I ja pokazywałam...

### **Jan Żaryn: I ma pani te zdjęcia?**

**Halina Leśniewska-Trzcińska:** Jurkowi i on jedno wybrał to, ale ja mam to, jak trzeba będzie, to poszukam, bo to jednak...

### **Jan Żaryn: Tak, to bardzo chętnie. Tak, bo to jest bardzo...**

**Halina Leśniewska-Trzcińska:** Jak będzie chciał wiedzieć o Rafale...

### **Jan Żaryn: Bardzo ciekawa to historia. Jak to wszystko było. I co, i tam się ukrywał, ale przed zimą...**

**Halina Leśniewska-Trzcńska:** Już się nie ukrywał. Nie, już... Jak do mnie przyszedł, to się już nie ukrywał. Pierwsze wyjście, jak... Wie pan, kto go zdekonspirował? Rodzina Kononowicz z Łodzi, bo ona zaczęła chorować, a tylko ona jemu dostarczała żywność. Ona tak, korytarz był, tu było jej mieszkanie, pokój.

**Jan Żaryn: Na Wilczej, tak? Gdzieś w centrum.**

**Halina Leśniewska-Trzcńska:** Na Pradze gdzieś.

**Jan Żaryn: Na Pradze?**

**Halina Leśniewska-Trzcńska:** Chyba, ja nie wiem, bo ja nie byłam, tylko opowiadali mi. Opowiadał on sam, że tu ona, tu korytarz, a tu taka komórka była i on w tej komórce mieszkał. I ja mówię, jak przecież... 14 lat czy ileś się... To przecież ci lokatorzy naokoło. Wszyscy wiedzieli, ale oni uwielbiali Kononowicz, bo leczyła ich darmo, opiekowała się nimi, czyli ci mieszkańcy, którzy wiedzieli, że ona mężczyznę chowa, nie pisnęli. Cisza. Ale ona potem zachorowała i nie było co robić. Rodzina nie chciała narzekać, bo już ostro UB, to wszystko i rodzina tam w Łodzi, podali, z tym że on nie będzie aresztowany, przyrzekli. On już był schorowany. I już wtedy go zabrali, usiłowali się coś dowiedzieć, ale on taki filozof, to on książkę...

**Jan Żaryn: Pisał książkę o komunizmie.**

**Halina Leśniewska-Trzcńska:** To też, co wiedział, zamknięty był przecież, wszystko, ale już nie mogli go zostawić z chorą, trzeba było wiadra wynosić, bo oni wszystko przecież tego... I jakoś jedzenie zdobywać, kupić i nie wzbudzić tego, że ona więcej kupuje czy co. W każdym bądź razie już potem był wolny, już wędrował.

**Jan Żaryn: A wtedy na te Bielany trafił, tak?**

**Halina Leśniewska-Trzcńska:** Już po ujawnieniu. Nie, on do czasu... On kilkanaście lat nie wychodził z tej komórki. Ja tu gdzieś miałam nawet wycięty artykuł, napisany, ukrywał się ileś tam lat na tym, że nie wychodził, że to tego. Jak będę miała trochę czasu, jak pana interesuje.

**Jan Żaryn: Tak, bardzo chętnie.**

**Halina Leśniewska-Trzcńska:** To ja mogę. Troszkę tych rzeczy, co tam pochowałam rozmaitych w teczkach takich. Natomiast po tym ujawnieniu się on został zamknięty na chwilę do zakładu psychiatrycznego, bo próbowano...

**Halina Leśniewska-Trzcńska:** Nie, nie zamknęli go.

**Jan Żaryn: Puścili go.**

**Halina Leśniewska-Trzcńska:** Nie zamknęli... Puścili go. No, tak, ale... Puścili, ale nie dali mu dowodu, nie mógł nigdzie mieszkać, bo nigdzie nie mógł się zameldować, a ludzie się bali w czasie PRL-u.

**Jan Żaryn: I wtedy zamieszkał na tych Bielanach.**

**Halina Leśniewska-Trzcńska:** Dlatego poszedł na Bielany i na Bielanach tam sobie. Ale musiał gdzieś do jakiegoś mieszkania iść, żeby się umyć, bo trudno było...

**Jan Żaryn: I wtedy przychodził do pani.**

**Halina Leśniewska-Trzcńska:** Wtedy przychodził do mnie i się wy tego, napił się herbaty, zjadł tam coś, czy zupełnie tam coś. Może takich jak ja jeszcze miał, ale...

**Jan Żaryn: Pewnie tak.**

**Halina Leśniewska-Trzcńska:** Nic nie pytałam go.

**Jan Żaryn: A kiedy zmarł?**

**Halina Leśniewska-Trzcńska:** Nic nie wiem. Ja go potem raz tylko, ja się już wyprowadziłam stamtąd i on już jakoś chorował.

**Jan Żaryn: Czyli z ulicy Bartoszewicza, tak?**

**Halina Leśniewska-Trzcńska:** Już potem mówił, że już ma coraz to więcej pomocy, że dostawał pieniądze, powiedział, zza granicy dostawał. Tak że już sobie radził. Już sobie beze mnie radził.

**Jan Żaryn: To wróćmy jeszcze do czasów wojny i jak pani była na Pawiaku, pytałem się, czy pamięta pani takie nazwisko lekarza Felicjana Lotha. Jak się?**

**Halina Leśniewska-Trzcńska:** Loth, przez „th” Felicjan Loth. Ja pamiętam, bo bardzo o nim się dużo mówiło, ale on był na męskim Pawiaku, a ja byłam na Serbii.

**Jan Żaryn: To się nazywała Serbia.**

**Halina Leśniewska-Trzcńska:** Serbia, tak jest. Więc tylko ze słyszenia. Ale o Loth'cie tak, tak, tak. U nas były te właśnie... Te dwie panie. Ja wymieniłam. Trzecia była taka, kompletnie się na niczym nie znała, ale jakoś tam robiła. W każdym bądź razie ja byłam z początku przez trzy dni salową, to myłam te podłogi, ale dowiedzieli się, że ja zastrzyki zarabiałam, wobec tego wzięli mnie, zrobili mnie pielęgniarką, robiłam zastrzyki, jakieś zabiegi konieczne i już pracowałam na medycznym

tym oddziale. Już było nas tam 50 czy 60 na bloku, tylko już nas było w szubie osiem pielęgniarek. Już były trochę lepsze warunki, ale były naloty niemieckie i wtedy to myśmy miały za swoje. Trzeba było chore kłaść na noszach i znosić do schronu. To było bardzo... Ale zrobili nalot, to były 22 ranne i dwie zabite spośród nas. Tych właśnie, które tam były.

### **Jan Żaryn: Ale to gdzie to było?**

**Halina Leśniewska-Trzcińska:** To był Leipzig, jak pan mówi, tak.

### **Jan Żaryn: To był Lipsk.**

**Halina Leśniewska-Trzcińska:** To Lipsk już. Oni tam robili doświadczenia z bronią. Takie było słychać huk, hu, hu, hu, hu. Jakieś takie seryjne i puf. Z początku to było kilkanaście, potem osiem, patrzymy, Matko Boska, robią postępy. Potem już tylko pięć, łup, łup, łup. Ja taką jedną ulotkę, gdzieś mam też taką z tego panzerfausta. Chciałam wysłać gdzieś tam, ale to już było wiadomo, to Lipsk był. Panzerfausty robili. Taka broń pancerna. Takie to grube z tym i to więźniowie robili, więźniarki.

### **Jan Żaryn: I tam przyszło wyzwolenie, tak? W 1945 roku.**

**Halina Leśniewska-Trzcińska:** Ja się sama wyzwoliłam.

### **Jan Żaryn: A jak to było?**

**Halina Leśniewska-Trzcińska:** Uciekli. Ewakuowali nas piątkami, tu że tego, wydali nam po bochenku chleba, puszkę jakąś z przetworem, po jednym takim kocu cieniutkim, szarym takim i ustawić przed blokiem, i wtedy zaczęła się gehenna. Pędzili nas piechotą z obozu. I tak pędzili nas, już nie pamiętam czy to był tydzień, czy dziesięć dni. W każdym bądź razie kazali w nocy włączyć do mokrych rowów, bo tędy przejeżdżało wojsko, nie mogłyśmy na tych szosach spać. I tak pędzili nas chyba na zachód. Ale ciągle słyszało się strzały, że coś się zbliża, więc jakoś, jakoś, jakoś. No, pewnego razu się zrobiła taka, już strzelanina naokoło. Widać było... A nas trzymali w stodole. Najpierw to myśmy ze stodoły uciekły. Wanda zainicjowała: „Wiesz co, jedna deska się rusza”, a oni na noc nas wpędzili do stodoły, grupkę z tej dużej ilości i poszli sobie, i dwóch czy trzech tak naokoło tej stodoły całą noc chodzili, bo pilnowali i trzeba było wyczekać z tą deską, która się odchylała, żeby się wymknąć. Jak oni będą chwilę sobie rozmawiali, podpalali papierosa i obserwowaliśmy, jak oni wyszli, jeden i drugi, odsunęliśmy te deski, byłyśmy pracowicie łokciami, tego i wymknęliśmy się z tej stodoły, ale oni już wtedy też wiedzieli, że wojnę przegrają.

### **Jan Żaryn: Nie pilnowali.**

**Halina Leśniewska-Trzcińska:** W każdym bądź razie musiałyśmy jeszcze przez taką łukę przejść, że oni mogą nas zobaczyć, ale godzina była chyba 4:00 rano czy coś. Do najbliższego lasu. W tym lesie żeśmy... Deszcz padał, mokre jak nie wiem. Trzy dni i trzy noce żeśmy siedziały w ziemiance pod ziemią, takiej wojskowej. Ta taką miała balę,

ale tu miała szpary, na nas leciała woda. Jeść nie było nic, Wanda robiła wypadki. Znalazła jakiś kopiec z kartoflami, przyniosła kartofle surowe. Jadłyśmy surowe kartofle. Nie było co. I potem po tych trzech dniach w mokrej ziemiance słyszymy „Halo” takie, już nie strzelają, wyrzaliśmy, a tam resztki Niemców szosą ucieka. Samochody jadą jakieś ich. Czekamy. Jechał samochód z dużą przyczepą. Ale uciekał i się popsuł. Tę przyczepę odpięli i pojechali dalej. Wanda mówi: „Tam pewno będą kury jakieś albo coś, bo to jest taka przyczepa. Pójdziemy”. Ja mówię: „No, ale...” „Widzisz, że oni uciekają. A co oni nas będą wy tego.” Pobiegłyśmy na tę szosę, to było ze 200 metrów. Rzeczywiście Wanda otworzyła tę przyczepę, a tam kury. Złapała kurę jedną na ten. I z powrotem do lasu, a tam już w lesie siedzą wolnościowi robotnicy, Polacy. „Ale panie odważne”. Ja mówię: „Jakby pan był głodny, to by pan też był odważny”. „No, ale co zrobicie z tą kurą?”, ja mówię: „Zarżnijcie nam tę kurę, to my ugotujemy. Gdzieś tam nam dadzą wy tego”. „Ale oni jeszcze groźni, oni jeszcze groźni”. Ale jakiś chłop wziął i urznął zaraz, bo się ta kura wyrywała. Uciął jej głowę scyzorykiem, daje nam. Oczywiście musiałyśmy jednak mimo wszystko te flaki wyjąć i obskubać. I jakaś babka mówi: „Już nic nie będzie, już możemy do domu wrócić. Chodźcie z nami, to ugotujecie u mnie”. I jak Niemcy do tego miasteczka wkraczali, już naszych... Nie Niemcy. Rusczy, bo Rusczy szli, to nasza kura się dogotowywała, a tam jeszcze były skarby w tym samochodzie, reszta. Ryż był w torbach, myśmy już kurę z ryżem miały, częstowałyśmy jeszcze. Tych sowieckich żołnierzy. A i już wtedy ruskich witałyśmy, „Chodźcie, wyzwoliciele”, to się potem okazało, jacy wyzwoliciele. Ale wtedy byli wyzwoliciele, bo przyszli i Niemców przepędzili.

### **Jan Żaryn: Zgadza się. I co, i wróciła...**

**Halina Leśniewska-Trzcińska:** To już było wyzwolenie. Tak jest. Ale potem do Polski daleko przecież strasznie.

### **Jan Żaryn: No właśnie, jak pani dotarła do Warszawy?**

**Halina Leśniewska-Trzcińska:** Ktoś jechał w stronę Polski, prawda? Ale to były przeważnie przeładowane, żeby nas wziąć.

### **Jan Żaryn: Ciężarówka? Do pociągu?**

**Halina Leśniewska-Trzcińska:** A jeszcze po drodze myśmy się zaopatrzyły w takie wózekki i tam zapakowałyśmy trochę pościelił jakiejś, coś, pchałyśmy to wszystko. Do Lipska w dół, to było bardzo dobrze, ale z Lipska pod górę to strasznie i dwaj młodzi chłopcy tacy, też do Polski wracali, popchali nam te wózki i potem już żeśmy czwórka były. I już tam miałyśmy trochę prowiantu, trochę pościeli, jakaś poduszkę pod głowę, coś. I oni nam pomagali bardzo ci. Jeden był inteligentny, wywieziony na roboty, drugi chyba był Ukrainiec, nie przyznawał się bardzo, ale bał się wrócić do Polski. Bał się wrócić, bał się czegoś. Ale ten główny, ten starszy, tamten był młody, miał ze 22 lata. Ten to miał ze 30 i też był więźniem, więc on bardzo się serdecznie zajął.

### **Jan Żaryn: I na piechotę?**

**Halina Leśniewska-Trzcińska:** A potem nas usiłowali na jakiś transport. Oczywiście znaleźliśmy taką jakąś kwaterę,

była matka z córką i maleńkie łóżeczko dziecinne, myśmy we dwie z Wandą tylko miały to na tym i wtedy się okazało, że ci, co tacy byli serdeczni, że to oni Polacy z Polski są, to oni sobie wybierają na noc tego i przy czym myśmy nie poszły, i wobec tego nie dali nam transportu. Trzeba było. A ta, co była młoda taka z matką, pierwsza poleciała z nimi, z triumfem pojechała samochodem. Znaczą ciężarówką. Ale tam była cała grupa Polaków, do Polski chcieli wracać, mówią, że czasem, rzadko przejeżdża towarowy jakiś. On idzie wolno, on ciągle przystaje. I rzeczywiście po trzech dniach siedzenia w tym... Puf, puf, puf. Oczywiście wszyscy łapią, bo to niedaleko torów było, poleciliśmy. Zatrzymał się, co prawda potem trzy dni stał, ale oni sobie tam gotowali, nie mieli tam, co robili się... I to było otwarty wagon dla nas. Czarne byłyśmy jak murzynki. Ale dojechaliśmy do Częstochowy.

**Jan Żaryn: A, no, to...**

**Halina Leśniewska-Trzcńska:** W Częstochowie moja rodzina. Mało nie zemdląta, bo myśleli, bo już tyle wróciło, powiedziała: „A ciebie nie ma cały czas i nie ma”.

**Jan Żaryn: To kiedy w tej Częstochowie się pani pojawiła?**

**Halina Leśniewska-Trzcńska:** Przyprowadziłam tego opiekuna, ten Ukrainiec się urwał po drodze, i Wandę, tak we trójkę nas tam jeszcze fetowali.

**Jan Żaryn: I kiedy to było? Pamięta pani ten dzień powrotu do domu, do rodziny?**

**Halina Leśniewska-Trzcńska:** Ja sobie przypomnę, tylko musiałabym... Jak to wszystko długo trwało. Wojna się skończyła. W maju. W tym miasteczku trzeba było w lesie najpierw, potem w miasteczku, potem na to czekać. W każdym razie było lato. Już było lato, 1945 rok.

**Jan Żaryn: I jak dalej? Bo w Częstochowie pani długo została u rodziny?**

**Halina Leśniewska-Trzcńska:** Tak, byłam, zaraz się...

**Jan Żaryn: Bo z Wandą się rozstałyście.**

**Halina Leśniewska-Trzcńska:** Zaraz pojechałam sobie, wszystko spalone. Mój indeks, moje rozmaite rzeczy popalone, dowody, wszystko. I pojechałam, koleżanki pojechały do Poznania na uniwersytet, i ja miałam znajomych, Menclewskich, a koleżanki...

**Jan Żaryn: Też zresztą działaczy obozu narodowego, bo z Ojczyzny, bracia Menclewscy.**

**Halina Leśniewska-Trzcńska:** Tak, koleżanki Szwakow się nazywały. Miały jakieś mieszkanie, kawatek, ludzi, którzy byli jeszcze za granicą, ich krewni przyjęły nas, Wandę i mnie. Wanda wróciła do dziecka, Wandy już nie było.

**Jan Żaryn: No, właśnie, Wanda wróciła do Warszawy.**

**Halina Leśniewska-Trzcńska:** A ja pojechałam studiować. Na polonistycę. Tam się zapisałam. Ale nie miałam z czego żyć, jak pieniędzy nie miałam, więc tam coś trochę zarabiałam w tej agencji. W ZAP-ie pracowałam, u Menclewskiego. On mi dał tam. Rozmaite prowadziłam takie jakieś, sekretariat, jakieś coś tam robiłam. To już...

**Jan Żaryn: On był zresztą też działaczem narodowym, z Ojczyzny.**

**Halina Leśniewska-Trzcńska:** Tak, tak, to wszystko tu jest. Ale kontakt mi dał mój przyjaciel i dziennikarz taki, mentor mój, Juliusz Zagórski. Julek Zagórski i to już wiadomo kto. I on mi potem już drogę torował, on tam wykładał.

**Jan Żaryn: Czyli jeszcze trafiła pani na Uniwersytet Poznański za czasów rektora Stefana Dąbrowskiego, też zresztą narodowca.**

**Halina Leśniewska-Trzcńska:** W każdym bądź razie ja już...

**Jan Żaryn: A zapisała się tam pani szybko do jakiejś...**

**Halina Leśniewska-Trzcńska:** Od Menclewskich.

**Jan Żaryn: Tak, tak. A gdzieś...**

**Halina Leśniewska-Trzcńska:** Krasiński, Kraszewski, taki był też taki działacz chyba narodowy, też tam pomagał mi jakoś przeżyć.

**Jan Żaryn: Ale nie chciała się pani już angażować w konspirację albo też wejść do jakichś struktur katolickich, na przykład, do Sodalicii Mariańskiej, bo tam silna była na Uniwersytecie Poznańskim.**

**Halina Leśniewska-Trzcńska:** Ja w szkole należałam do Sodalicii, ale potem już nie.

**Jan Żaryn: Ale potem już nie.**

**Halina Leśniewska-Trzcńska:** Potem już nie, potem już ja byłam... Bardzo marne zdrowie miałam, już się leczyłam. Już od żołądka rozmaite rzeczy, nie bardzo się nadawałam na takie.

**Jan Żaryn: Czyli podjęta pani dalej studia i w Poznaniu pani została, ale wiedziała, miała pani jakiś kontakt z Wandą i z Tadeuszem Macińskimi, czy nie? Bo ich potem aresztowano, jak pani wie. Chciałem się dowiedzieć, czy...**

**Halina Leśniewska-Trzcńska:** Przecież tam cały rozdział nie mówiłam, jak ja już byłam na Uniwersytecie, Tadeusz po mnie przysłał Wandę i jeszcze kogoś, że Ojczyzna wzywa, że ja nie mam prawa się swoją osobą zajmować i że utworzył organizację nową, to wtedy właśnie tam do Poddębiny pojechałam. I tam właśnie, gdzie ich wszystkich aresztowali, gdzie ja uciekałam. To jest właśnie tak, ja podjęłam na Uniwersytecie... Dlaczego ja rzuciłam Uniwersytet, studia? Rodzice... Przecież uczyłam się i tam na drugi rok mnie przyjęli.

**Jan Żaryn: W Poznaniu, tak?**

**Halina Leśniewska-Trzcńska:** Tak. A on powiedział, że: „Studia to pani zrobi jak będzie Polska wolna”.

**Jan Żaryn: I kazał wrócić do konspiracji.**

**Halina Leśniewska-Trzcńska:** Do konspiracji, jak najbardziej. Już wszystko urządził, mam funkcję taką, siaką. Będę jeździć, będę tego.

**Jan Żaryn: I miała zająć się pani łącznością.**

**Halina Leśniewska-Trzcńska:** Tak i to w Łodzi się wszystko gromadziło.

**Jan Żaryn: On w Łodzi.**

**Halina Leśniewska-Trzcńska:** W dzielnicy Dębina. Po tym aresztowaniu ich to ja potem mieszkałam...

**Jan Żaryn: A pamięta pani jak doszło do tego aresztowania Macińskich?**

**Halina Leśniewska-Trzcńska:** Proszę?

**Jan Żaryn: Pamięta pani jak doszło do aresztowania Macińskich?**

**Halina Leśniewska-Trzcńska:** Wanda była aresztowana od razu wtedy. I teraz, proszę pana, on prowadził bardzo ścisłą dokumentację. Taką miał dokumentację. Mieszkał w takim domku wiejskim, miał stolarza, działacza naszego, który zrobił podwójne ściany w tym domu. Skrytki, gdzie mi kazał wchodzić, bo ja byłam szczupła, wczofgać się, tam też trzymał rzeczy w murze, gdzie się wsadzało coś, odskakiwało, potem tu, te skrytki dwie takie miał i te ściany, gdzie mieszkał z Wandą, załadowane materiałami. I Wanda właśnie powiedziała, tego nie wytrzymała. „Januszka mają, mamę moją mają, ale oni już wiedzieli i ja ich nie wydałam archiwum”. Oni już wiedzieli, więc nie wiem, czy się nie przyznała, czy to rzeczywiście, bo podobno ona powiedziała, że tam jest archiwum za ścianą.

**Jan Żaryn: I wtedy Urząd Bezpieczeństwa przejął to archiwum, tak?**

**Halina Leśniewska-Trzcńska:** Przejęli to wszystko. Tak, przecież oni wszystkie materiały, rozpruli te ściany.

**Jan Żaryn:** **Bo jak pani wie, pani Macińska została potem rzeczywiście agentką Urzędu Bezpieczeństwa.**

**Halina Leśniewska-Trzcńska:** Proszę pana, za granicę wywieźli, wszystko mnie bujała, wszystko o mnie mówiła. Oni wiedzieli, oni nawet nie potrzebowali mnie o nic pytać. Wanda i wszystko już potem była agentką.

**Jan Żaryn:** **Ale aresztowali panią?**

**Halina Leśniewska-Trzcńska:** Ale już prawie do śmierci się nie przyznała.

**Jan Żaryn:** **Nie chciała się do tego przyznać.**

**Halina Leśniewska-Trzcńska:** Ja się nią opiekowałam, jak już była umierająca. Tylko matka, ta staruszka była. I ona takie gehenny przeżyła właśnie z dzieckiem, z tym wszystkim, że ja jej bardzo współczułam. Ja do tej pory nie mogę o niej źle myśleć, bo ja nie wiem, jakby moje dziecko wzięli, grozili, że przejadą na ulicy, czyli w każdej chwili, to albo bym zwariowała, albo bym się załamata. Jedno z dwojga. Nie było sytuacji, że musiałam...

**Jan Żaryn:** **A gdzie to dziecko zostało umieszczone?**

**Halina Leśniewska-Trzcńska:** Proszę?

**Jan Żaryn:** **Gdzie to jej dziecko zostało umieszczone?**

**Halina Leśniewska-Trzcńska:** Ulosow Niebojowski. Ona chciała, żeby u jej matki. Ona bardzo rozpacziała, będąc w obozie i w więzieniu, że... Bo tam jakieś listy w BOK-u dostawałyśmy, że Niebojowscy wzięli, a oni nie byli krewni. To tam jest na zdjęciu, ten tam on siedzi.

**Jan Żaryn:** **Tak, tak. To jest działacz Stronnictwa Narodowego okręgu warszawskiego.**

**Halina Leśniewska-Trzcńska:** Niebojowska Januszką zajmowała się, ale potem Wanda zażyczyła sobie i z obozu dała znać, że nie życzy sobie, żeby Januszek był u obcych ludzi, jak babcia chce się opiekować, jak babcia jest najbliższa. I Tadeusz odebrał od Niebojowskich Jancyka i babcia się nim zajmowała. A potem, po jej powrocie do Polski, ona połączyła się z rodziną, więc też dziecko było z nią razem i potem Urząd Bezpieczeństwa...

**Halina Leśniewska-Trzcńska:** Tak, tak.

**Jan Żaryn: Ale Urząd Bezpieczeństwa chciał aresztować Jancyka?**

**Halina Leśniewska-Trzcńska:** Nie, przecież to był... On był w szkole podstawowej. On nigdy nie brał udziału. On nic nie robił takiego. Zresztą przecież on miał cztery lata jak była aresztowana.

**Jan Żaryn: Nie, bo myślałem, że Urząd Bezpieczeństwa ją zaszantażował możliwością...**

**Halina Leśniewska-Trzcńska:** Wtedy, kiedy on jeszcze był tak, kiedy ją aresztowali i ona nie mogła o nim uprzedzić, a on był chłopcem takim.

**Jan Żaryn: Chłopcem, dzieckiem.**

**Halina Leśniewska-Trzcńska:** Że wykończą matkę i dziecko, jak nie powie, jak nie będzie zeznawać.

**Jan Żaryn: I wtedy się załamała, i poszła na współpracę.**

**Halina Leśniewska-Trzcńska:** Ja to tak poskładałam, bo ja nie wiedziałam. Ja do jej śmierci nie wiedziałam. Nie mówiła na ten temat. Ja nie chciałam...

**Jan Żaryn: Ale mąż jej przecież wiedział.**

**Halina Leśniewska-Trzcńska:** Słucham?

**Jan Żaryn: A po mąż, po wyjściu z więzienia w 1956 roku, czyli pan Tadeusz Maciński, wydaje mi się, że wiedział.**

**Halina Leśniewska-Trzcńska:** On wszystko wiedział.

**Jan Żaryn: No właśnie, bo nie chciał...**

**Halina Leśniewska-Trzcńska:** On ją karał. On jej z domu nie... Żeby się po wyjściu jego, jak on już wrócił, to nie pozwolił się z nikim kontaktować. Ona siedziała zamknięta w mieszkaniu, znosił jakieś do nadziewania takich tych, zabaweczki i ona cały, taką...

**Jan Żaryn: Pracowała.**

**Halina Leśniewska-Trzcńska:** On przynosił, ona całe dni siedziała i te misie pakowała jakieś tam tego. On gotowe odbierał, zanosił, dostawał za to pieniądze, a przynosił jej to wewnątrz, to, co to ściółkę tę i ona mówi, że: "Słuchaj, kurz z tego taki, że ja już chora jestem. Nie puszca mnie z domu, wszystko załatwia sam", wy tego, on najsurowszym sędzią jej był.

### **Jan Żaryn: I tak do śmierci pewnie, tak?**

**Halina Leśniewska-Trzcińska:** Ale on też wszystko w więzieniu opowiedział. Przecież on też był zmęczony i potem jak się okazało, że już mają archiwum, że wiedzą o każdym jego kroku, to on widocznie doszedł do wniosku, że nie ma co i już wszystko powiedział.

### **Jan Żaryn: A panią próbowano też aresztować?**

**Halina Leśniewska-Trzcińska:** Mnie tak. To znaczy aresztować, przesłuchać. Chodziło o tego, o Czerniewskiego.

### **Jan Żaryn: O Rafała. O Rafała. A jak to było z tym zatrzymaniem pani?**

**Halina Leśniewska-Trzcińska:** Ja pracowałam w Wydawnictwie Rolniczym i Leśnym, prowadziłam pismo hodowlane, potem koleżankę zastępowałam w „Instruktorze Rolnym”. Takie pismo było. I tym zleceniodawcą był taki pułkownik w ministerstwie rolnictwa, Kiełczyński się... Kiełczyński. Był redaktorem i te materiały trzeba brać do niego, on redagował, ja zastępowałam Różę Klimek przy „Instruktorze” i też wezwał mnie do siebie, że z materiałami mam przyjechać. I wzięłam te materiały „Instruktora”, i w ministerstwie rolnictwa gabinet taki i taki. I poszłam, on materiał wziął, powiedział, że opracuje i że ja się zgłoszę do niego, i mówi, że: „Telefon do pani, to do pani z kadr dzwonię. Jakies będzie miała pewnie propozycje dla pani”. Myślę sobie, posadę mi jakąś szuka lepszą czy co? I poszłam, ta pani mówi: „Nie, no, wszystko w porządku. Nic specjalnego, ma pani już z Kiełczyńskim kontakt, to pani wystarczy. Pani poczeka chwilę”. Wyszła, wróciła za pół godziny, mówi: „To może pani do redakcji wracać”. Ja wyszłam i dwóch mi za ministerstwem tego, wepchnęli mnie do samochodu, zawieźli mnie na Wilczą, której gdzie tam było.

### **Jan Żaryn: Na Wilczą, tak.**

**Halina Leśniewska-Trzcińska:** Najpierw parę... W domu dzieci malutkie, a niańka, która ma swoje dzieci, tylko pracowała, miała być od tej piątej, a potem ja z dziećmi. Malutkie były przecież. Dwa lata miały. Może półtora. I tam dopiero było wałkowanie mnie, ale nic nie miałam. Pan Bóg strzegł, że nie miałam żadnych kontaktów z tego. Nic nie potrzebowałam. O mnie, o prywatne rzeczy, o męża, o siam tam, o siostrę, o brata, ale nie było. Ale pisze, pisze, cały protokół pisze. Doszedł już do końca strony, „To pani podpisze”, tu zostawił na podpis. Ja mówię: „Ja może przeczytam”. „Ma pani prawo”. To ja zaczęłam czytać, a bzdury, wcale nic, co nie ja mówiłam. Tam na męża paszkwile jakieś, tam coś włączył, ja mówię: „Panie, przecież jak to ma być protokół, ja protokół podpiszę. Wiem, że jak policja przesłuchuje, to trzeba protokół z tego podpisać, ale tego nie podpiszę. Mowy nie ma. Pan wykreśli”. „Mnie nie wolno kreślić protokołu”. „To pan napisze jakieś dementi” „A, to mogę”. To odwrócił tę kartkę, taki margines był i napisał, że tego, że zaprzecza temu, temu, tam co wymyślił na mojego męża i tu zrobił to, margines zapisał. „Ja teraz mogę podpisać, bo te inne rzeczy to rzeczywiście ja mówiłam, to, co pan napisał. Tylko te rzeczy. Które pan zmyślił, to nie”. I jeżeli oni mają ten materiał, to musi być [niezrozumiałe].

### **Jan Żaryn: Wszystko. A tak doprowadził...**

**Halina Leśniewska-Trzcińska:** Jasne. Ale to było w sprawie Rafała, jak się okazało, tak? Tak, tak, tak. Czy ja mam kontakt jakiś, coś.

### **Jan Żaryn: Czyli to był 1965 rok, tak?**

**Halina Leśniewska-Trzcińska:** Tak, tak. Ale mnie chodziło o 1945–1946 rok. Czy wtedy panią pod wpływem aresztowania Macińskiego, a najpierw śledzenia jego i Wandy, to... Ja nie byłam aresztowana.

### **Jan Żaryn: To czy wtedy próbowano panią aresztować? Nie.**

**Halina Leśniewska-Trzcińska:** Nie. Ja wtedy ukrywałam się, to powiedziałam, że na wsi mnie Studziński przechowywał.

### **Jan Żaryn: No i, właśnie, tylko powie pani jeszcze raz...**

**Halina Leśniewska-Trzcińska:** Potem ogłosili... bo żeśmy o tym rozmawiali, jak... ogłosili amnestię, ja wróciłam do Warszawy, potem się okazało, że już był cynk, że już mamy się ujawnić, że to wszystko, że mamy wyjść z podziemi, bo to byłoby tam sporo osób się uratowało jednak wtedy i żeby iść na ten. Poszłam na Cyryla Metodego. A tak, jeszcze moi koledzy, Janek Wróbel, tam inni mówią: „Słuchaj, ty babka jesteś, to tam tobie nie... Idziesz pierwsza. Zobaczysz, co to za ujawnianie i powiesz nam, czy to przysięgają, że tylko o własnej działalności, że nie musisz mówić o innych.” I ja poszłam pierwsza, sama poszłam na Cyryla Metodego i tam siadł jakiś, a mówi, że pana, głównego szefa nie ma, ale jest zastępca, może panią ujawnić, wszystko. „Proszę bardzo, ja się przysięgam ujawnić”. Mówi: „Proszę pani, a z kim pani tam coś...” „A o kogo pan pyta?”. Ja mówię: „Ja tylko mogę powiedzieć o sobie, a to wszystko i tak wicie przecież doskonale, ale wszystko możecie o mnie pytać”. „Ale jak to pani nie chce? Nam chodzi o to, żeby pani nam szerzej określiła”. „O, szerzej nie ma mowy”. „To proszę pani, ja pani nie mogę dać zaświadczenia”. Ja mówię: „Proszę pana, uwaga, moi koledzy czekają, aż ja wyjdę. Oni się nie ujawnią, jak ja nie powiem, że pan uczciwie przeprowadza to ujawnianie. Oni nie przyjdą i już ma pan zawaloną sprawę”. „Ja nie mogę decydować. Jak za tydzień przyjdzie pani tak samo, szef już będzie”, Krakowski żyd, taki, który potem był w filmie, w filmotece pracował, „Jak będzie szef, to szef panią wysłucha”. „Dobrze, jeżeli będzie tego...” i rzeczywiście za tydzień powiedziałam: „Chłopaki, jeszcze się tydzień ukrywamy, co robić, nie przychodźcie, broń Boże, bo będą was maglować”. I potem poszłam, wyszedł lojalny, rękę mi podaje główny szef. „Proszę pani, przecież to głupota to, co oni robią. Psują całą naszą robotę. Nie musi pani o ludziach mówić, tylko o sobie. To jest prawda, że my uczciwie przeprowadzamy ujawnienie. Proszę bardzo, pani siądzie ze mną. Ale ja nie potrzebuję, trzy słowa i my wiemy przecież, co pani robiła i nie potrzebuję, mam jeszcze z 15 minut”, oczywiście w tym ujawnieniu złe nazwisko napisał. Sprostował chyba na czerwonym i ja mówię: „Teraz chłopcy przyjdą, bo ja im powiem, że zrobiliście uczciwie. Nie pytałyście mnie o innych działaczy. Niech oni mają satysfakcję sami o sobie mówić”. I ja już byłam z papierkiem, i ja sobie już wtedy gdzie chciałam, mogłam jechać i mieszkać, a potem, prawda... Życie się potoczyło. Już wróciłam z tej wsi. Też miałam przeżyćcie.

**Jan Żaryn: A ta wieś to była, jak się nazywała?**

**Halina Leśniewska-Trzcńska:** Tam, gdzie się chowałam?

**Jan Żaryn: Tak.**

**Halina Leśniewska-Trzcńska:** Nie mam pojęcia, nawet nie pytałam się.

**Jan Żaryn: A gdzie to było?**

**Halina Leśniewska-Trzcńska:** Rodzinna miejscowość Studzińskiego Tadeusza, inżyniera, gdzie nauczycielką szkoły podstawowej była macocha jego, bo jego ojciec się drugi raz ożenił i on list napisał do niej, przysłał pieniądze na moje utrzymanie, ona przyjęła, że ja jestem jego dziewczyną, on był wtedy nieżonaty, i ja tam parę tygodni w zimie przesiedziałam. Wyrzuciłam pierzynę, bo pod pierzyną nie mogę spać, tylko pod dywanikiem spałam. I tam się trzymałam, i tam mi dali znać, zresztą już były gazety, już że ujawnianie, wszystko, więc już wracam do tego, że na ten...

**Jan Żaryn: Bo rzeczywiście taka jest zbieżność dat, że Tadeusz Maciński został aresztowany, o ile pamiętam, w grudniu 1946 roku, czyli w związku z tym pani prawdopodobnie zaczęła się ukrywać mocniej po dowiedzeniu się o tym aresztowaniu, czy nie miało to związku?**

**Halina Leśniewska-Trzcńska:** Ja nie pamiętam, czy ja wiedziałam. Wiedziałam, że Wanda jest aresztowana.

**Jan Żaryn: No, właśnie, a oni byli...**

**Halina Leśniewska-Trzcńska:** Wanda, a on był, może był.

**Jan Żaryn: Nie, no, był aresztowany, oczywiście.**

**Halina Leśniewska-Trzcńska:** On w Poddębiniu był aresztowany. Tak, ale podobno nie on powiedział o archiwum, tylko Wanda. Nie, zgoda, to ona powiedziała, tylko chodzi o to, że dla pani to był sygnał, że musi się pani zacząć ukrywać. Tak. Janek Wróbel, który przyjechał do Oliwy, powiedział mi, że nie mam prawa być w żadnym znanym miejscu, gdzie zawsze. Tam, gdzie mnie nie znają. Pani ta nie wiedziała, kto ja jestem. Myślała, że jestem narzeczoną Tadeusza.

**Jan Żaryn: No właśnie, to uporządkujmy. To znaczy po aresztowaniu Macińskiego pani jest... Znaczy w trakcie aresztowania Macińskich pani jest w Gdańsku w Oliwie.**

**Halina Leśniewska-Trzcńska:** W Oliwie, tak.

**Jan Żaryn: I tam przyjeżdża pan Wróbel, kolega i wyciąga panią z domu.**

**Halina Leśniewska-Trzcińska:** I mówi, że mam się ukrywać.

**Jan Żaryn: Tak jest.**

**Halina Leśniewska-Trzcińska:** Ukrywam się, moja mama z garnkami przez park latała, kluczyła, ciągle się zdawała, że ją obserwują, że idą za mną. Ale taki był mój wuj Potkański i był tam u wuja jakiś pokój, i ja tam siedziałam, i oczywiście nie wychodziłam.

**Jan Żaryn: I stamtąd dopiero pani pojechała do tego domu Studzińskich.**

**Halina Leśniewska-Trzcińska:** No, tak. Stamtąd, bo już dłużej nie mogłam siedzieć. Przyjechałam do Warszawy dowiedzieć się, co mam robić i Tadeusz dobry, miły, jeszcze zapłacił za mój pobyt.

**Jan Żaryn: Tak, a Tadeusz Studziński też był działaczem Stronnictwa Narodowego.**

**Halina Leśniewska-Trzcińska:** Był, numer miał, tak. Jak najbardziej był działaczem.

**Jan Żaryn: Czy to był ojciec...**

**Halina Leśniewska-Trzcińska:** I swoją sekretarkę, Polównę, która była główną Macińskiego, dał do biura naszego okręgu.

**Jan Żaryn: I to był ojciec Bogumiła Studzińskiego, tak? Poznała pani czy nie?**

**Halina Leśniewska-Trzcińska:** Tadeusz miał dwóch synów, Zbyszka i Krzysztofa.

**Jan Żaryn: Bo był taki znany działacz, potem opozycji lat 70. i następnych, Bogumił Studziński i mieszkał...**

**Halina Leśniewska-Trzcińska:** Nie, ten był inżynier. Miły, czarujący człowiek. Ożenił się i miał dwóch...

**Jan Żaryn: Mieszkał w Zalesiu Dolnym, ale pamięta.**

**Halina Leśniewska-Trzcińska:** dwóch synów. Jakiś czas dał mi pokój w willi, którą zbudował. Ja mieszkałam na ulicy Prokuratorskiej.

**Jan Żaryn: A ile Prokuratorska?**

**Halina Leśniewska-Trzcńska:** Prokuratorska nomen omen. No właśnie, bo przy Prokuratorskiej 10 mieszkała taka znana rodzina państwa Zielińskich, inżynierów. Nie znałam. Zresztą ja dużo osób po nazwisku...

**Jan Żaryn:** No, jasne, trudno było... Bo tam się też ukrywali ludzie na tej Prokuratorskiej.

**Halina Leśniewska-Trzcńska:** Widzi pan, tyle przejść rozmaitych, cały życiorys.

**Jan Żaryn:** I bardzo piękny życiorys.

**Halina Leśniewska-Trzcńska:** Bo ja wiem, był jaki był.

**Jan Żaryn:** Nie, bardzo piękny, zdecydowanie. I co, później po wojnie pani, dzięki Wycechowi dostała tę pracę i pracowała pani długie lata w...

**Halina Leśniewska-Trzcńska:** W „Wolni Ludzie”, pismo byłych więźniów. To mi załatwił Julek Zagórski. Ja się zgłosiłam, był taki nerwus, redaktor naczelny Witek i ja tam byłam sekretarzem redakcji i redaktorem działu. Ja tam parę lat pracowałam. A potem przeszłam z „Wolnych Ludzi”, powiedział pan Passini, że nie mam prawa w politycznym piśmie pracować, bo mam bardzo niedobrą przeszłość.

**Jan Żaryn:** Bo to było pismo ZBOWID-u, tak? Nie?

**Halina Leśniewska-Trzcńska:** To potem. Jak byłam, to było niezależne. Potem połączyli w „Za wolność i lud”, jak złączyli to wszystko, to już był ZBoWiD. Ja nie należałam do ZBoWiD-u. Ciągnęli mnie, chcieli żeby ja referaty wygłaszała. Ja mówię: „Po każdym moim referacie by mnie pan wyrzucił ze ZBoWiD-u. Absolutnie”. I poszłam... Żona tego Witka, naczelnego, zachorowała na płuca, Basia, pracowała właśnie w piśmie tym hodowlanym i powiedzieli, że zwolnią ją, ale on musi kogoś na miejsce dać, to mnie powiedział. A ja bardzo chętnie ze zwierzętami, wie pan, bo doświadczenia z ludźmi, to tak się dobrze współpracuje ze zwierzętami.

**Jan Żaryn:** Po takich doświadczeniach.

**Halina Leśniewska-Trzcńska:** I były i gołębie, i nutrie, i to jeździłam, proszę pana, po terenie, pisałam artykuły na ten temat.

**Jan Żaryn:** Pana Czerwińskiego chyba powinniście wprowadzić.

**Halina Leśniewska-Trzcńska:** 30 lat tam pracowałam przeszło. Jeszcze nagrodę trzydziestoletnią dostałam.

**Jan Żaryn:** A jaki był tytuł tego pisma, jeszcze raz jakbyśmy usłyszeli?

**Halina Leśniewska-Trzcńska:** Najlepsza wiadomość, „Hodowca Drobrego Inwentarza”

**Jan Żaryn:** O, bardzo pięknie. To może na zakończenie jeszcze właśnie o panu Trzcńskim, o mężu słów parę.

**Halina Leśniewska-Trzcńska:** Co?

**Jan Żaryn:** Skąd się pojawił pan Trzcński? Mówiłeś o dziewczynach, tak?

**Halina Leśniewska-Trzcńska:** Przecież on działał na Rzeszowszczyźnie, więc jego w Warszawie nie było. Jak myśmy tam byli w Poddębiniu, to on jako kurier z rzeszowskiego przyjeżdżał do nas z materiałami. Chodziliśmy na spacerki, to to, to owo i tam żeśmy się poznali, ale potem już wrócił na Rzeszowszczyznę i już nie mieliśmy lata z nim, rok, dwa, trzy, nie wiem, kontaktu. I ja miałam ciocię moją, Potkańską i wujka Potkańskiego, i ona... Zapraszali mnie na obiady w niedzielę, to to i kiedyś ona mówi: „Słuchaj, mam lokatora. Wspaniały, taki miły pan, taki miły. Władek się nazywa. Adzik na niego mówimy. Ale będzie w niedzielę, to przyjdź”. Chciała mnie swatać. No, to ja przyszedłam na obiad, on wychodzi, ja mówię: „Adzik, to ty?”, „To wy się znacie?” „No pewno, my się świetnie znamy”. Okazało się, że to ten kurier z Poddębiny to ten i że mieszka w Warszawie i już mieszkał w Warszawie, i to u mojej cioci w dodatku, to tak to znajomość była dalsza.

**Jan Żaryn:** I tak się zaczęło.

**Halina Leśniewska-Trzcńska:** Ciocia się zdziwiła. Ona mnie chciała poznać z miłym panem i tego, a tu ja już jestem znajoma.

**Jan Żaryn:** I wyswataliście się sami.

**Halina Leśniewska-Trzcńska:** I po imieniu sobie mówimy i jesteśmy kumple.

**Jan Żaryn:** Do ołtarza poprowadził?

**Halina Leśniewska-Trzcńska:** Nie szedł. Nie miałam kościelnego. Nie, nie. Miałam cywilny, tutaj mam zdjęcie z cywilnego.

**Jan Żaryn:** Ale pobraliście się i zamieszkaliście razem.

**Halina Leśniewska-Trzcńska:** Tak, papiery miał, to wszystko, ale do małżeństwa to nie był taki, żeby coś robić... On to w rodzaju tego pana, leserowicz, zabawowicz, wszyscy się bawili jak on przychodził. Przyjdziemy do tego, jak są zabawy, jeżeli on będzie. Teraz oni mówią też, on będzie.

**Jan Żaryn:** Ale coś robił chyba w tym Stronnictwie, skoro był kurierem.

**Halina Leśniewska-Trzcińska:** Też się nie bardzo nadawał do małżeństwa. Nie bardzo chciał żony słuchać. Mnie też nie chciał słuchać. Ale był uroczy człowiek, miły, w ogóle dobrze czas spędzony. Z fantazją. Tak, nic nie mam do niego, żadnych pretensji. Ty też nie masz.

### **Jan Żaryn: Mąż ci dał dwie córki, a co ci dało Stronnictwo Narodowe?**

**Halina Leśniewska-Trzcińska:** Właśnie, a to jest mój największy skarb. On wie, jakie ja mam dzieci, jakie ja mam dobre dzieci. Nie dadzą mi tramwajem jechać, wożą mnie samochodem, jedna, druga, na brydża, starą matkę do szulerni wożą, żeby się... Broń Boże żeby ja nie chciała, bo ja mówię, może ja już kiepsko zacznę myśleć, jak w tego brydża nie będę... „Nie, masz grać i już”

### **Jan Żaryn: Mąż ci dał dwie córki. Co ci dało Stronnictwo Narodowe w takim bądź razie?**

**Halina Leśniewska-Trzcińska:** Wiesz, że coś mam korzyść. Co nigdy nie wiedziałam, że będę miała z tego korzyść. Dobrą rentę kombatancką. Bo po to wszystkie te papiery miałam na ten. Należałam do tych tutaj już, prawda, więźniów. Pani Sue Ryder zaprosiła mnie do siebie, potem zaproszono mnie drugi raz do Niemiec i już byłam na tej liście, już koleżanki trzymały rękę na pulsie, że ja jestem z nimi na ty. I teraz nie mam 1600 jak moja córka, która wspaniale pracuje, jest trzy razy mądrzejsza ode mnie, 1600 ma, a ja mam ponad trzy tysiące z rentą wojenną. Mam. Stronnictwo niekoniecznie.

### **Jan Żaryn: No, tak. I ma pani jeszcze co najmniej jedną przyjaciółkę, która razem z panią przeżyła podobne historie, czyli pani Maria Mirecka.**

**Halina Leśniewska-Trzcińska:** Maria jest moja najserdeczniejsza, najdłuższa przyjaciółka.

### **Jan Żaryn: A żyje jeszcze jakaś inna osoba?**

**Halina Leśniewska-Trzcińska:** Ja byłam... Miałam za Leona wyjść za mąż, Strojnowska koniecznie chciała, ale on chciał, żeby jego żona chodziła w szarym. Ja mówię: „Nie, nie, to nie”. To Leon, brat jej. Bronek był starszy, a Leon był młodszy. I dobrze znałam Kazika, miał powiedzenie: „Baby do garów. Żadnej polityki mi tu nie robić”. Na nią i na mnie, że my politykę robimy. Baby tylko do garów. Do garów. Jeszcze Adam był. No, Adam to mój kochanek był. Bardzo go kochałam. Tak, Adama bardzo kochałam. Tylko niestety komuniści zabili. Miłość się zaczęła, przyszło rozstrzelanie i rozstrzelali go w strasznych warunkach.